Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie 2 kor. kwartalnie kor. 6; za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu a z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwra Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Naro u« Kraków. Telefon Nr. 1

Nr. 26. Kraków, środa dnia 17 stycznia 1906 r. Rok XIV.

Nasi przyjaciele.

Nasi żydowscy przyjaciele nie próżnują... wszędzie, gdzie Polacy walczą o swoje narodowe prawa, główny opór wychodzi już nawet nie od biurokracji rosyjskiej, ale ze strony żydów. W Królestwie stoi obecnie na porządku dziennym sprawa wprowadzenia samorządu miejskiego. W projekcie wypracowanym przez grono warszawskich prawników, znajduje się postanowienie, że prawo wyborcze otrzymają wszyscy umiejący czytać i pisać po polsku i że językiem urzędowym i obrad rad miejskich i magistratu będzie język polski... Ten zupełnie chyba naturalny warunek wywołał w prasie żydowskiej formalne oburzenie. Żydowskie pisma oświadczają, że żydzi nie potrzebują i nie będą uczyć się po polsku, a jeżeli już inny język niż żydowski jest im potrzebny, — to tylko... rosyjski.

W Wilnie znowu powstało stowarzyszenie mające na celu założenie t. zw. wolnego uniwersytetu z katedrami polskiemi, litewskiemi i rosyjskiemi, to ostatnie zaproponowano ze względów oportunistycznych, aby nie drażnić Rosjan. — Ale i to nie zadowolniło żydów, którzy domagają się zamiast polskich żydowskich katedr, podnosząc, że Polacy powinni teraz uczyć się po żydowsku...

Oba te przykłady dowodzą, do jakiego stopnia bezczelności dochodzą żydowskie uroszczenia i jak gruntownie zbankrutowała polityka asymilacyjna. Żydzi już nie poprzestają na równouprawnieniu, — oni chcą panować nad Polakami, — oni, przybysze wypędzeni z zachodu przyjęci z naiwną gościnnością przez Polaków, próbują teraz swoich gospodarzy zepchnąć do roli pachołków, i na ziemiach polskich założyć nowe żydowskie państwo.

Możnaby oczywiście śmiać się z tych niedorzecznych pretensji, gdyby nie okoliczność, że Polacy muszą wszędzie sami dobijać się swoich praw. i to z wielkim mozołem, i wśród niezmiernych trudności. W tej walce żydzi zdradliwie i nikczemnie, — idą ręka w rękę z rosyjską biurokracją i z Niemcami. Oni to dostarczają głównego argumentu przeciwko przywróceniu języka polskiego w szkole i wszędzie na nich powołują się rządy zaborcze dla usprawiedliwienia gwałtów skierowanych przeciwko polskiej narodowości. Z ich wreszcie czynną pomocą zwalczają polskie żądania wszyscy wrogowie polskiego imienia.

Tak rysuje się rola żydów w obecnej sytuacji, a dla Polaków niema innej drogi, jak w solidarności narodowej szukać obrony przeciwko żydowskim niebezpiecznym napaściom.

O reformę wyborczą

Ci jednak wszyscy, co dotąd walczyli o zachowanie tej twierdzy w polskich rękach — zwolnieni od obowiązku przez Koronę a równocześnie i polską demokrację — nie mają od tej chwili mandatu bronienia dotychczasowej konstytucyi.

Znaczna ich część stanowisko swe i wpływy zawdzięcza nie konstytucyjnym przywilejom, nie zasadzie kurjalnych wyborów wszak kurja włościańska wschodnich powiatów była niepolską, a tylu ich wybierała) lecz osobistej sympatyi, lecz zaufaniu ludności naleźnem im z tytułu wyższości kulturalnej i obyczajowej nad elementami rozkładu i karjerowiczami waśni. To stanowisko zachować mogą te czynniki w pełnej mierze i nadal pod warunkiem, że przekonają tę ludność pobratymczą, wśród której żyją, iż mają dla niej realną wartość jako obrońcy wspólnych interesów. że zachowują dla niej rzetelną przyjaźń....

Z tego zaś wynika całe ich nowe zadanie wykluczające z jednej strony popieranie rządu w jego odporności na punkcie ruskich potrzeb kulturalnych (np. uniwersytet w Galicji wschodniej lub Bukowinie), z drugiej zaś strony wymagające, iżby w obecnej chwili, z okazyi podniesionej od tronu reformy wyborczej nie kierować się już doktryną, — lecz stanąć twardo w obronie głównej potrzeby, wynikającej zresztą z istoty samego projektu i oczywistych intencyj Korony, zagrożonych jednak centralistycznemi machinacyami.

Tym najważniejszym punktem dzisiejszego programu jest skorzystanie z reformy wyborczej dla *wzmocnienia reprezentacyi galicyjskiej w Parlamencie.*

Więc żądać winniśmy dla kraju tyle mandatów, ile nam ich *zasada powszechnego równego prawa głosowania* oparta li tylko na obliczeniu równych głosów przyznaje: poseł Daszyński obliczył tę cyfrę na 28 i ¼ proc. ludności Cislitawii, takim być ma procentowo obliczony udział w reprezentacyi państwowej, jakakolwiek będzie ogólna liczba członków izby niższej. Ta cyfra stanowi *postulat kraju, od którego* żadne stronnictwo, pod grozą zarzutu złej służby, odstąpić nie powinno, chybaby w zamian uzyskało tak doniosłe i pewne dla kraju i Narodu prawa wobec których utrata kilku mandatów byłaby drobnostką! Nie należy bowiem zapominać,*iż każdy mandat jest momentem siły i wpływu kraju* w tem ważnem miejscu, w którem jego losy się rozstrzygają i że nie wolno nic uronić z tej siły jak nie wolno lekkomyślnie rozdarowywać własności, której się jest doradcą opiekunem i sługą!

Walka zaś o to jest niełatwa boć już od dawna przygotowane są zakusy na nasze prawa! Wszak to już w pierwszej debacie wyszło zastrzeżenie, iż Niemcy, uznając zasadę powszechności i równości(!?) żądają gwarancyi dla dzisiejszego, śmiesznie na niekorzyść Sławian wyśrubowanego stanu politycznego posiadania! Wszak poparł ich w tem nawet mowca z Młodoczechów, który nie bacząc na to, iż cały program stronnictwa tego tylko na drodze stworzenia silnej słowiańskiej większości jest do wykonania — frymarczył rozdziałem mandatów pomiędzy kraje, jak gdyby pod hasłem równości wolno było otwarcie i brutalnie propagować nierówność — niesprawiedliwość — z czego wszystkiego wynikły na dziś takie że rezultaty, że jak donoszą, Galicja otrzymać ma w przedłożeniu urzędowem 87 lub 88 mandatów (zamiast 78 dotychczasowych:) przy równoczesnem podniesieniu cyfry wszystkich mandatów na 442, w miejsce 425: co jest właściwie pogorszeniem proporcyi!...

Więc o równość, o sprawiedliwość, o interes Galicji i Słowian austrjackich mamy podjąć kampanię w tej dziedzinie! W walce tej poprzeć nas winni przedewszystkiem socjaldemokraci, inicjatorowie rządowego dziś hasła; dalej Rusini, gdyż o korzyści przez nich właśnie zamieszkałej części kraju tu chodzi; poprą nas wszyscy Słowianie Cislitawii, a moralnie także i uciśnieni słowianie węgierscy — wreszcie z wyjątkiem chyba dra Kramarza poprzeć nas muszą wszyscy Czesi — a rząd stojący nad stronnictwami, a Korona oparta o hasło: „Justitia regnorum fundamentum" ma nas opuścić w tej walce i dać skrzywdzić kraj tak od lat stu wyzyskiwany a zasługujący w interesie Państwa właśnie na szczególne poparcie?

Zwalczać nas będą, szowiniści niemieccy. ultra urzędowcy i ci radykalni posłowie z Galicyi dla których rozwalenie dzisiejszego systemu wyborczego jest droższem niż interes kraju wyrażający się w ilości mandatów w reprezentacyi wiedeńskiej.

Zwycięstwo przypaść musi słusznej sprawie i rzetelnej służbie reprezentantów naszego kraju: a jeśli skutkiem konsekwentnej i energicznej postawy tychże, niemiecki centralizm Austrji zgodzi się na wniosek wszechniemców o wyodrębnieniu Galicyi i zwróci jej zagrabione dobra koronne — by nie utonąć w słowiańskiej większości parlamentu — wtenczas będziemy mogli powiedzieć: żeśmy wywalczyli krajowi realną, dawno upragnioną konstytucyjną koncessyę, kosztem, ceprawda, tegoż parlamentu, w którym przewaga niemiecka po naszem odejściu będzie nadal przeszkodą skutecznej działalności.

H. W.

Czego chcą Niemcy?

Wiedeń, 15 stycznia.

(*Mm.*) Coraz bardziej mnożą się głosy niemieckie, protestujące przeciwko tej formie, w jakiej br. Gautsch i jego sprzymierzeńcy, młodoczesi chcą zmienić ordynacyę wyborczą.

Do takich objawów protestu należy między innemi wielka mowa dra Karola Urbana, posła do Rady państwa z Czech niemieckich. Dr. Urban w Libercu wobec licznego grona słuchaczów próbował dowieść że reforma wyborcza, oparta na głosowaniu powszechnem, musi zmniejszyć liczbę mandatów w pierwszej linii czeskich a także i słowiańskich. Niemcom grozi degradacya w Izbie poselskiej do roli mniejszości. Następstwa polityczne takiej degradacji odbiłyby się srodze na położeniu politycznem i materyalnem w całem państwie. Poseł dr. Urban przyznaje, że teoretycznie zasada głosowania powszechnego jest piękną instytucyą wolnościową. W Austryi istnieją przecież specjalne stosunki narodowościowe. Wszelkie zatem reformy polityczne należy stosować do tych stosunków specjalnych. Inaczej przyniosą one szkodę zamiast korzyści.

W niedzielę dnia 14 bm. stronnictwo postępowo-niemieckie zwołało do Pragi wiec. Głównym i niemal jedynym przedmiotem narad była reforma wyborcza. I tutaj wszyscy mówcy składając w zasadzie hołd głosowaniu powszechnemu jako instytucji demokratycznej, stwierdzali, że skutkiem tej reformy Niemcy w Austryi nie tylko utracą dotychczasową przewagę, lecz mogą się znaleść w warunkach, uniemożliwiających wszelki rozwój narodowy. Dlatego też w uchwalonych rezolucjach wiec Niemców postępowych zgodził się na reformę wyborczą, opartą na głosowaniu powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem, ale dodał rozmaite warunki. Pierwszym warunkiem jest żądanie, ażeby reforma wyborcza była przystosowaną do struktury narodowej, ekonomicznej i kulturalnej państwa. Drugi warunek domaga się, ażeby rząd zagwarantował Niemcom dotychczasową ilość mandatów albo i większą,

datów. Trzeci warunek wymaga przeprowadzenia w Czechach takich okręgów wyborczych, któreby byłyby jednolite pod względem narodowym i odpowiadałyby interesom narodowym niemieckim. Jeszcze jeden warunek żąda, ażeby Niemcy Pragi i przedmieść praskich, choć tworzą znikającą mniejszość w porównaniu z Czechami otrzymali przedstawicieli własnych w parlamencie. Wreszcie Niemcy wymagają, aby rząd osłonił odpowiednimi środkami prawodawczymi mniejszości niemieckie we wszystkich prowincyach mięszanych przed zmajoryzowaniem ze strony innych narodowości.

Ale już w dwanaście godzin później, w poniedziałek rano „Montags-Revue" przestrzega Niemców że błądziliby ciężko, gdyby dobrowolnie zrzekli się tej siły politycznej, którą posiadają obecnie. Wszelkie środki ostrożności, zabezpieczające przed zmajoryzowaniem wyglądają ładnie na papierze. W praktyce nic nie warte! Dowodem najlepszym to co się dzieje teraz na Morawach. Niemcy zrzekli się tam niepotrzebnie przewagi politycznej, jaką posiadali tam 44 lat. Zrzekli się na warunkach, które w teorji wyglądały bardzo pięknie. Kto brał na seryo owe paragrafy, sądzić, że niemcy, zdegradowani w sejmie morawskim do roli mniejszości, potrafią i nadal utrzymać się na stanowiskach i nie uledz wynarodowieniu. Zapomnieli że mają do czynienia z Czechami. Czesi tylko dlatego zawarli kompromis, aby go wyzyskać na niekorzyść Niemców. Już dzisiaj składają tego dowody. Tak samo stanie się i w Radzie państwa. I tam Niemcy poniosą stratę po stracie, gdy raz spadną do roli mniejszości. Jest to dla nich poprostu kwestja egzystencji.

Robiono politykom polskim zarzut, iż nie życzą sobie reformy wyborczej. Był to zarzut fałszywy. Niemal cały świat polityczny polski — z wyjątkiem drobnej garści konspirantów raczej, aniżeli polityków, lubiących załatwiać sprawy ogólne w czterech ścianach wbrew woli ogółu — życzy sobie reformy wyborczej. Nikt bowiem nie pogodził się z ordynacyą wyborczą Schmerlinga, opartą w myśl hasła: „Divide et impera" (Dziel, abyś panował!) na rozdziale społecznym. Politycy polscy pragną reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem, a więc na zespoleniu ogólnem. Pragną jedynie zastosowania tego głosowania powszechnego do specyalnych stosunków narodowych na Rusi, gdzie w razie doktrynerskiego stosowania owej zasady mniejszości polskie byłyby wydane na łup Rusinów.

Utrzymania ordynacyi Schmeerlinga życzą sobie natomiast Niemcy, chcą nawet utrzymania kuryj pod postacią osobnych okręgów miejskich i wiejskich. Historya ostatnich lat czterdziestu uczy, że czynniki decydujące nigdy oporu Niemców nie chciały łamać; dowiedzieli się o tem Belcredi, Hohenwarth, Badeni, Thun.....

Biurokracja rosyjska.

Autorem powyższego artykułu jest wybitny uczony, wytworny znawca stosunków rosyjskich, którego głębszy pogląd na ustrój państwowy Rosji współczesnej, czytelnicy ocenią niezawodnie.

* * *

Jestto znamienną cechą barbarzyńskich krajów albo też na niezdrowej wstecznej czy przerafinowanej cywilizacji opartego rządu, że w ich łonie ludzie najniższego lub nieczystego często nieznanego pochodzenia na najwyższe hierarchii urzędowej czy społecznej szczeble się dostają często nawet potężne zajmują trony. Powtarza się to jako objaw zwykły, niemal prawidłowy w państwach despotycznych i dlatego w krajach Wschodu wypadków takich naliczyć można bez końca. Najwięcej nas, jako europejczyków obchodzące dzieje państwa bizantyńskie go są wyraźnym tego przykładem, najwybitniejszym zaś z nich jest cesarz Justynian i jego dwaj wielcy wodzowie Balizaryusz i Narses.

Ogólnie jednak wziąwszy może się to zdarzyć wszędzie, bo we wszystkich czasach i krajach, a taksamo i na zachodzie spotykamy ludzi z bardzo niskich początków, osiągających naczelne stanowiska, nawet w społeczeństwach o wysokiej kulturze. Po za tem jednak biją w oczy bardzo ujemne podobnych zdarzeń strony. Naprzód bowiem człowiek wyrosły z niedoli, ucisku lub ubóstwa nagnie się bardzo łatwo do wszelkich rządu wymagań, powtóre bo dochodząc nareszcie w mniejszych lub większych rozmiarach do rzeczywistej władzy i wpływu przynosi wprawdzie rozum, energię biegłość i doświadczenie w sprawach, ale nie przynosi żadnych tradycji, wskutek zaś tego kieruje się osobistemi widokami, stronniczem zapatrywaniem częstokroć uprzedzeniem i ciasnotą poglądu, skłonną do lekceważenia cudzych zasług dlatego jedynie, by wszelki postronny wpływ zniweczyć i sparaliżować. Ileż zaś razy się zdarza, bo u ludzi tego pokroju nie łatwo z szlachetnością i prawdziwym patrjotyzmem się spotkać ze swej potęgi i wpływu do osobistych nadużywają widoków, kończących się na najpodlejszem celu osobistego zbogacenia. Rząd jako taki na podobnej rekrutacyi najwyższych swoich organów wychodzi bardzo źle, że naród i poddani stokroć gorzej, o tem chyba długo się rozwodzić nie potrzeba. Może do czasu zyskać na przewadze, w centralizacyjnem ustroju państwa na ogromnej w wykonaniu sprężystości, obliczywszy jednak na długą metę, a historyi liczyć inaczej niemożna, podkopuje własny swój byt, poddanych na długoletnią skazuje niedolę, ba własny naród do bardzo niebezpiecznych i zgubnych terminow do prowadzić może.

Powtarza się to regularnie tam, gdzie w skutek despotyzmu jednego, lub samowoli motłochu wolność traci swe prawa, jak bywa w czasach rewolucyjno anarchicznych, będących najbujniejszą rolą, na której tak szkodliwe, a wszechwładne organa rządu wyrastają.

Między nowożytnemi państwami Rosya od dawnych lat przedstawia nam obraz najwyraźniejszy opisanych powyżej stosunków i klasyczne pole na którem tego rodzaju osobistości do nadzwyczajnego dochodziły stanowiska, wpływu, a między innemi wieloma i tą się od innych państw odznacza stroną. Tem mniej tego dowodzić potrzeba że prasa rosyjska ostatnich ze szłego wieku dziesiątek lat niejednokrotnie z pewną lubością, a nawet próżnością szczyciła się tem odrębnem wobec reszty Europy stanowiskiem, wyrzekając się z nią czy związku czy pokrewieństwa.

Właśnie bardzo niepospolici panujący, którzy tak skutecznie do rozwoju bezprzykładnej państwa swego potęgi się przyczynili, popchnęli Rosyę na tę drogę. Zaczęło się to za Piotra Wielkiego, któren pragnąc koniecznie i sztucznie i w jak najkrótszym czasie z Kimmeryjskich ciemności przybliżyć Rosyę do światła zachodu nie pytał z kąd, z jakiego pochodzenia czy środowiska brać swe narzędzie, a gdy znalazł zdolnego człowieka, szczególniej zagranicznego, przyjmował do swej służby, a napotkawszy u niego zalety których żądał i niewolniczą uległość, do szybkiego niezmiernie wyniesienia dopomagał. Na większe dużo ale i gorsze rozmiary stosowała to Katarzyna. Rozumem politycznym przerastająca wszystkich współczesnych nie wyłączając Fryderyka II, umiała zewsząd posłuszne i zdolne do wykonania swych planów sługi wynajdywać i z bardziej mętnych i brudnych źródeł nigdy i nigdzie najpierwsi nie wychodzili dostojnicy jak właśnie w jej państwie. Że była historycznem zjawiskiem, które się więcej nie powtórzyło, nikt epoki tej świadomy nie zaprzeczy; ale że odnośnie do wewnętrznego państwa swego stanu było to krótkowidztwem politycznem twierdzić należy, tyle tylko, że i największemu geniuszowi nie dano, na wieki naprzód skutki działania swego obliczyć. Taki bowiem system wybierania swych wykonawców, nie oglądając się zgoła na osobistości czy organizmy tradycyjnie z rozwojem narodu związane i kierując się jedynie upodobaniem czy bystrym zmysłem spostrzegawczym, do zewnętrznego blasku państwa niepospolicie przyczynić się może, pod warunkiem żelaznej woli i wyjątkowego u panującego rozumu. Ponieważ takie przymioty są zawsze najrzadsze, przychodzi czas w którym te narzędzia w genjalnych rękach tak posłuszne i użyteczne pozostają się jako niebezpieczny osad, wyrastający nad głową innego panującego i dochodzący do własnego już, nie krępowanego wszechwładną wolą, samoistnego bytu. Następcy na caracie, tych ogromnych w dziedzinie czystej polityki poprzedników, po-

Promyk słońca.

ROZDZIAŁ IV.

W domu rodziny Brice'ów.

Janina z kilku godzin zostawionej sobie swobody starała się jaknajwięcej skorzystać. Wybrawszy co najpotrzebniejszą część swej garderoby i trochę szkolnych książek, które przypuszczała, iż mogą się jej przydać, zapakowała to wszystko do małej walizki, będącej niegdyś własnością jej matki. Potem włożyła ciemny kapelusz i płaszczyk, a upatrzywszy stosowną chwilę, zamknęła drzwi na klucz, zbiegła cichutko bocznemi schodami, wyszła na gościniec i pogrążyła się w cieniach nocy. Szła zwolna w stronę głównej ulicy Raystonu, przyglądając się bacznie z poza swego welonu twarzom osób spotykanych. W kilka chwil natrafiła na to, czego wyglądała: chłopiec, którego używano w domu do rozmaitych zleceń, gwiżdżąc, zbliżał się ku niej. Powiedziawszy mu, iż potrzebują go w Fernside i że ma zaczekać nieopodal wejścia, prowadzącego do mieszkania służby, póki ona nie wróci, pobiegła znowu szybko do domu, zniosła niepostrzeżenie swój tłómoczek, kazała go zanieść na stację kolei żelaznej i złożyć tam na składzie, aż do zażądania. Chłopak, biorąc ją za jedną ze sług i w zleceniu jej nie widząc nic nadzwyczajnego nieraz już bowiem odnosił podróżne tłómoki z Fernside, zarzucił walizkę na plecy i pośpiesznie zwrócił się w stronę stacji.

Następnego dnia, o wpół do piątej rano, Janina zsunęła się lekko ze schodów, otworzyła ostrożnie drzwi wchodowe, wyszła z uśpionego jeszcze domu i szybko pobiegła w stronę kolei, niosąc w ręku worek podróżny, w który zapakowała resztę potrzebnych rzeczy. Wśród tłumu nieznanych sobie ludzi, składających się po większej części z dzierżawców, jadących na sąsiednie targi, niepostrzeżona zbliżyła się do kasy, kupiła bilet do Londynu, a oddawszy rzeczy na wagę, wsiadła do najbliższego wagonu i wkrótce ujrzała się szybko noszącą w stronę przeciwną miastu Rayston.

Rzuciwszy nasamprzód przelotne wejrzenie na swoich towarzyszy podróży i widząc ku wielkiej swej uldze, że wszyscy byli jej nieznani, zwróciła tęskne oczy w stronę miasta, po za którem znajdowały się najbliższe jej istoty. Jakże inaczej było podczas pierwszego jej przybycia do Rayston, gdy radosna i pełna nadziei, przyglądała się z żywem zajęciem tym miejscom, które miały się stać dla niej domem! Ileż to ona nabyła tu doświadczenia, zarówno w cierpieniach, jak w radości. Te osiem miesięcy pobytu w Fernside jakże ważną w jej życiu stanowiły epokę! Czuła jednak, że gdyby nawet było w jej mocy usunąć ją ze swej pamięci, nie uczyniłaby tego nigdy. Zawierało się w niej dużo smutków, lecz ileż przy tem i szczęścia. Wszak on ją tam pokochał!

Zaglądając tak w przeszłość, powzięła uroczyste postanowienie, iż odtąd Jerzy powinien przedstawiać się jej myśli tylko jako poślubiony Matyldzie.

W szczęśliwej swej nieświadomości świata, nie obawiała się wcale jutra; z pewnego nawet rodzaju niecierpliwością oczekiwała, aby w walce z losem sił swoich spróbować. Pragnęła pracować i ani na chwilkę nie przyszło jej na myśl, że w wynalezieniu owej pracy może napotkać trudności.

Przeprowadzenie planu ucieczki z Fernside przyszło jej dosyć łatwo. Na parę dni przedtem napisała do pewnej ubogiej kobiety, w której sklepiku, położonym nieopodal Ivy-Lodge, wychowanki miss Bowles kupowały niekiedy łakocie, zapytując ją, czy nie mogłaby na czas krótki odnająć jej pokoju, i otrzymała od niej zadowalającą odpowiedź. Janina jednak nie wiedziała nic więcej o pani Brice, prócz tylko, że miała twarz bardzo poczciwą.

Zaiste młoda ta dziewczyna stawała do walki ze światem na tyle prawie uzbrojoną znajomością jego, ile jej miał słynny rycerz z Manszy.

Towarzysze podróży zostawili ją w spokoju. Lecz jakież byłoby ich zdziwienie, gdyby wiedzieli że młoda ta, trwożliwa dziewczyna, siedząca obok nich nieporuszenie, trzymając ciemne swe oczy utkwione w przesuwających się szybko widokach, wchodziła w szranki życia sama, bez przyjaciół i opieki, aby rozpocząć walkę o kęs codziennego chleba.

Przybywszy do celu podróży, Janina poczuła dopiero wyraźniej swoje osamotnienie i zasunęła się głębiej w dotychczas zajmowany kącik, jak gdyby ukryć się w nim chciała, ale na przypomnienie jednego z pasażerów: „jesteśmy już na miejscu miss" — wysiadła z wagonu i zatrzymała się na platformie, odurzona nowością swego położenia, hałasem i potrącaniem się w około.

Widok tłumoków innych podróżnych, szybko wynoszonych i wrzucanych do dorożek, przypomniał jej własne rzeczy. Zbliżyła się do jednego ze służbowych z prośbą, czy nie zechciałby odszukać jej walizki.

Niechno miss przejdzie tędy i wskaże mi ją — odpowiedział grzecznie, popatrzywszy chwilkę na jej zarumienioną twarzyczkę.

— Oto ta właśnie.

— Bardzo dobrze.

Przywołał dorożkę, troskliwie ulokował jej walizkę i wskazał woźnicy kierunek jazdy.

— Cóż to za dobry człowiek! — pomyślała sobie Janina, a potem, gdy kolejowy marudził dłu go, zaprzątnięty trudnem, jak się zdawało zadaniem usunięcia jej sukni, aby się nie przycięła drzwiczkami, zapytała go, wyjmując portmonetkę:

— Czy mam co jeszcze zapłacić?

Za całą odpowiedź zatrzaśnięto gniewnie drzwiczki i człowiek ów odszedł, mrucząc sobie pod nosem:

szli bez wyjątku tą samą drogą, ale bez tych samych do kierowania nieomylnego ludźmi danych. Dziwić się można zjawisku jedynemu właśnie w Rosji, że rdzenna szlachta, wielkie historyczne rody od udziału w rządach systematyczne były odsuwane. Było ich wprawdzie niewiele i wystarczy przeczytać książkę ks. Piotra Dołgorukowa, by się przekonać, jak nadzwyczajnie mało dzisiejszej arystokracyi rosyjskiej członków, z prawdziwie bojarskich rodzin pochodzi, kiedy ogromna większość, tylko się rumienić z pochodzenia swego ma przyczynę. Inaczej wszakże być niemogło, bo wielkie rody bez politycznego znaczenia ani żyć ani rozwijać się nie mogą. Można powiedzieć, że w porównaniu z jedyną rzec można dzisiaj arystokracją angielską, co do szlachty rosyjskiej rzeczy poszły przeciwnym wręcz sposobem. O ile arystokracja angielska zasila się bez przerwy kwiatem i śmietanką swego narodu, o tyle szeregi rosyjskiej zwiększają się prawdziwemi mętami społecznemi. Oczywiście, że są wyjątki, a na wysokich stanowiskach widzieliśmy często ludzi starego rodu i historycznego znaczenia. Bałtycka szlachta przez dłuższy czas bardzo znacznego, jak w rządzie, jak na dworze zażywała stanowiska i wpływu.

Jakkolwiekbądź, co stanowi rdzeń władzy, sprężynę całej maszyny rządowej w Rosji pochodzi, jeżeli nie wprost z nieprawych to z bardzo nizkich głębi społecznych. Spotykamy się co chwila na stanowiskach najbardziej wpływowych, z nazwiskami zgoła przedtem nieznanemi, a badając ich przeszłość spostrzegamy zdumiewającą sprzeczność między pierwotnem położeniem a świetnością dzierżonej dzisiaj władzy, w ten sposób czynownictwo rosyjskie organizowane i zapoczątkowane przez Piotra W. przez następnych carów konsekwentnie rozwijane odradza się samo z siebie i wyrosło na żywioł, któremu nawet ludzie niezwykłej woli i charakteru jak Mikołaj I poradzić nie mogli, acz dobrze sobie zdawali sprawę z niebezpieczeństwa. To na co dzisiaj patrzymy i co przez długie lata się gotowało, jest wynikiem fałszywej i nieudolnej rządu rosyjskiego co do wewnętrznych spraw polityki. — Jak zawsze w ogromnych wypadkach świata, a od rewolucji francuskiej większych nie było, rozmaite czynniki na ostateczny wynik się składają zważając jednak, że się nie pomylimy twierdząc, że czynownictwo rosyjskie w pierwszym rzędzie do kolosalnego rozprężenia w ogromnym państwie, na które dzisiaj patrzymy, się przyczyniło.

Zdemaskowane oszustwo polityczne.

Aczkolwiek nigdy nie było trudno odgadnąć prawdziwych intencji rządu rosyjskiego i nikt chyba nie łudził się, aby car i jego doradcy pragnęli szczerze przeprowadzenia w państwie rosyjskiem reformy konstytucyjnej, niemniej jednak ogłoszenie manifestu carskiego w d. 30 października przyjęto powszechnie jako początek nowej „konstytucyjnej" ery w Rosji, a nawet dwumiesięczny okres podczas którego rząd nie uczynił faktycznie nic dla zrealizowania manifestu, a natomiast dopuścił się całego szeregu zbrodni i gwałtów — nie rozwiał złudzenia tych, co w manifeście z d. 30 października widzieli ogłoszenie przez rząd rosyjski konstytucji.

Nawet w reakcji, jaka ujawniła się w ostatnich czasach, pewne „umiarkowane" sfery upatrywały tylko środek do stłumienia rewolucji i anarchji, łudząc się jeszcze, że rząd zrealizuje wszystkie obietnice manifestu „konstytucyjnego". Tymczasem biurokracja, upojona „zwycięstwem" w Moskwie i pozornem stłumieniem powstania postanowiła niedwuznacznie rozwiać wszelkie mrzonki konstytucyjne i położyć kres nieporozumieniu. Wbrew dawnym dwuznacznym zapewnieniom i kokietowaniu z rosyjskimi konstytucjonalistami, premier „konstytucyjnego gabinetu ministrów"hr. Witte wystąpił jako zdecydowany obrońca — samowładztwa! Za pośrednictwem dzienników wypowiedział wreszcie wyraźnie swą opinję o znaczeniu ukazu z d. 30 października.

Zebranie prawodawcze nie ma nic do roboty, gdyż podstawy rządu nie zmieniły się. Car w dalszym ciągu korzysta ze wszystkich swoich praw historycznych, nawet tytuł nie uległ zmianie. — Wszystkie komentarze, jakoby manifest z d. 30 października odjął carowi tytuł samowładzcy, są zdaniem Wittego fałszywe. Manifest jest aktem dobrej woli, a obietnice nie odjęły carowi praw. Obecnie pozostaje on jak dawniej cesarzem o nieograniczonej władzy, która ma prawo wydawać nowe manifesty, obdarzać poddanych nowemi prawami, nakładać obowiązki, rozszerzać je lub redukować, gdyż na jotę nie zmieniły się zasadnicze prawa ustroju państwowego. Car po dawnemu jest samowładcą i gdyby duma zamieniła się w zebranie prawodawcze, to stałaby się zgromadzeniem rewolucyjnem, które uległoby zamknięciu

Taką jest konstytucją, jaką naród rosyjski ma otrzymać z rąk Wittego! Tak niebywałego oszukaństwa i krętactwa politycznego mogła się dopuścić tylko zdeprawowana biurokracja rosyjska.

Manifest z dnia 30 października, oprócz cztech zasadniczych „wolności", przyniósł najkategoryczniej wyrażoną deklarację, „że żadne prawo nie może być obowiązujące w państwie bez sankcji Dumy". Ta atrybucja Dumy nie da się w żaden sposób pogodzić z oświadczeniem prezesa ministrów, że car może nadal swoją jedynie władzą „obdarzać poddanych nowemi prawami, nakładać obowiązki rozszerzać je lub redukować". Jeżeli Duma ma mieć władzę ustawodawczą, jak to najwyraźniej zagwarantował manifest październikowy, to samowładztwo nie da się pogodzić z tą jej atrybucją i istnieć dłużej nie może.

To cyniczne wyznanie Witte po reakcyjnym tryumfie rządu powinno wreszcie otworzyć oczy tym sferom narodu rosyjskiego, które dotychczas na urzeczywistnieniu przez rząd mani festu konstytucyjnego budowały odrodzenie Rosji. Teraz dla każdego chyba są jasne zamiary i plany kliki rządzącej w Rosji. Chodzi o zamydlenie oczu Europie dla zdobycia nowych, tak niezbędnych dla skarbu rosyjskiego pożyczek. — Wszak Witte za pośrednictwem płatnych korespondentów zagranicznych głosił zupełnie co innego. — Tłumaczył długą bezczynność rządu wymówką, że wprowadzenie reform konstytucyjnych w państwie, że przekształcenie ustroju Rosji nie może być dokonane za jednym zamachem. A teraz niespodzianie oznajmia, że zasadnicze prawa ustroju państwowego ani na jotę się nie zmieniły. Jakież wobec tego może mieć znaczenie Duma i wybory? Będzie tylko farsą, jak to widzimy z czynionych obecnie przygotowań do wyborów w Rosji i w Królestwie.

Pod obuchem stanu wojennego i gospodarki dzikiego żołdactwa, po zawieszeniu wszystkich dzienników, zdradzających choć w pewnym stopniu niezależność myśli, bez wolności zgromadzeń i możności agitacji, mają się odbyć „swobodne wybory przedstawicieli narodu"! To też wymownym symbolem tej farsy jest rozporządzenie jenerał - gubernatora warszawskiego, że organem akcji wyborczej w Warszawie ma być — gazeta policyjna! Istotnie rząd pragnąłby z wyborów do Dumy uczynić tylko policyjną formalność.

Nie sądzimy jednak, że ten manewr się powiedzie, że naród rosyjski będzie tak ślepym, iż dopuści, aby klika rządząca, banda oszustów biurokratycznych, dla wyłudzenia nowych pożyczek od bankierów zagranicznych, odegrała przed Europą tak niecną komedję — „autokratycznej konstytncji" i policyjnego parlamentu.

Wybór prezydenta.

Jutro nastąpi w Wersalu wybór nowego prezydenta republiki francuskiej.

Jakkolwiek ten wysoki dostojnik, ma tylko pośredni wpływ na bieg francuskiej polityki, to jednak wobec niezmiernie silnie rozwiniętego życia partyjnego we Francji współczesnej, wy-

---

— Patrzcie ją!... spostrzegła pewnie, że jeden z dyrektorów stoi tuż obok i chciała w ten sposób złapać człowieka! Ale poczekaj!... popamiętam ja twoją tę niewinną buzię!

Jakże jazda przez miasto wydała się Janinie długą, pomimo, że dorożkarz pozornie używał gwałtownych wysiłków dla jej przyśpieszenia: trzaskał z bicza, targał lejcami i t. p., ale z tem wszystkiem wychudzone konisko zaledwo wlokło się po bruku. — Nareszcie, po upływie dość znacznego czasu, przybyli do celu.

Janina zdziwiła się niepomiernie wysokością żądanej przez dorożkarza zapłaty, równającej się kosztom całej jej podróży koleją.

— Dziesięć szylingów!... Czyście się nie pomylili przypadkiem? — pytała niepewna.

— A cóż to.... miss myśli, że za nic narażać będę życie mojego konia? Biedna, spocona szkapa dwo dyszy z jej łaski i prawdopodobnie nie będzie już mogła odbyć dzisiaj drugiego kursu...

— Nie pomyślałam rzeczywiście o waszym koniu — przerwała pomieszana Janina — i nie powinniście byli krzywdzić biednego zwierzęcia dla mojej przyjemności — dodała, wyliczając mu żądaną kwotę.

— To nic; przez resztę za to dnia będę miał szczególniejsze o nim staranie — odpowiedział z powagą dorożkarz, zarzucając na plecy tłómok i niosąc go do sklepiku, z gorącem w duchu życzeniem, aby podobna gratka jak najprędzej mu się powtórzyła.

W sklepiku, za kantorem, stała wątła, znękana kobiecina, z niemowlęciem na ręku, obsługując nielicznych, małych nabywców słodyczy, podczas gdy z półtuzina innych dzieci przyglądało się zboczа temu targowi. Za wejściem Janiny dydała ją nieśmiało i zawołała niewidzialnego jegoś Jamesa, aby przyszedł i zabrał pakunki dy.

— Jeżeli łaska, to proszę wejść do gościnnego pokoju: za chwilę będę służyła.... James.

Niezwykle przebiegłej fizjognomji chłopiec, około dwunastu lub trzynastu lat, wyszedł z tylnego pokoju i gdy posuwał się zwolna, z rękami włożonemi w kieszenie, Janina nie mogła nie zauważyć jak oczy jego łakomie zwróciły się na jej portmonetkę.

— Proszę, miss, James wskaże pani bawialnię, a ja tam przyjdę natychmiast i zaprowadzę ją do pokoju, który odnajmujemy. Daleko mu pewnie do tego, do czegoś, miss, przywykła, ale jest zaciszny i schludny.

Dziękując jej i starając się nie myśleć o tem, że wszystko tu wydawało się jej smutne, biedne i ciasne, Janina, przesunąwszy się przez otwór w kantorze, poszła za chłopcem do bocznego pokoju. Człowiek o ciemnym zaroście, niezbyt przyjemnego pozoru, siedział tam przy obiedzie, bez zwierzchniego ubrania, w kamizelce tylko.

— Czego sobie miss życzysz? — zapytał z pełnemi ustami, kiwnąwszy jej lekko głową.

— To pan jesteś panem Brice? — powiedziała Janina, cofając się wstecz mimowoli.

— Tak, miss, to mój mąż — odezwała się pani Brice, wchodząca właśnie w tej chwili. — A to jest młoda lady, o której ci mówiłam, Tomaszu. — I nie wiedząc co począć i co mówić dalej, dodała nieśmiało: — Prosimy siadać.

— Za siedzenie nie bierzemy osobnej zapłaty — powiedział pan Brice, z intencją przyjemnego żartu.

— Obawiam się tu być na przeszkodzie. Czy nie mogłabym pójść do pokoju, który mam zajmować? — odparła Janina, która pominęła uprzejmości gospodyni, czuła się tu najzupełniej zbyteczną.

— O nie, nie będziesz miss mogła tam siedzieć; jest to maluchny bardzo pokoik, a przytem.. i kominka tam niema. Przecież w liście pisałam wyraźnie, że jest niewielki. Widzi-bo miss, my prości tylko robtnicy, a młodzi kawalerowie, którzy dotychczas mieszkali u nas, jadali zwykle tu na dole. Jakieś miss do mnie napisała, pomyślałam sobie zaraz, że to nie dla niej takie pomieszkanie.

— Nie mówmy już o tem — przerwała wesoło Janina. — Na czas tak krótki będzie mi tu zupełnie dobrze, bo jak się zdaje, zaledwo kilka dni u was zabawię.

— Daruj miss — odezwał się pan Brice — ale my nie odnajmujemy naszego pokoju jak tylko tygodniowo, a komorne płaci się z góry.

— Więc ile pani żąda za wynajęcie pokoju, pani Brice?

— Widzi miss, po większej części płacono nam zawsze trzy...

— Sześć szylingów tygodniowo, jest to stała nasza cena — podchwycił Brice, spoglądając na portmonetkę Janiny.

Uszczęśliwiona tak skromnem, według niej żądaniem, Janina złożyła natychmiast sześć szylingów.

Pan Brice zgarnął pieniądze, wdział na siebie paltot i leniwym, ciężkim krokiem wyszedł przez sklep na ulicę.

— Jeżeli miss zechcesz załatwić jaki sprawunek, nasz James chętnie będzie jej służył — powiedziała pani Brice. — A możeby miss pragnęła teraz co przekąsić?

Janinie istotnie głód zaczął już dotkliwie dolegać, odrzekła więc, że chętnie posiliłaby się czemkolwiek.

Może kotlet i trochę ziemniaków? — pytała pani Brice, której znękana twarz rozjaśniła się widocznie po wyjściu męża. James! pójdź-no tutaj mój chłopcze! — zawołała ku nadchodzącemu ze schodów.

Po chwili chłopiec zszedł zwolna na dół i zatrzymał się u drzwi, z rękami w kieszeniach, patrząc na Janinę.

— Proszę może pani będzie tak dobrą wskazać mu, co ma przynieść — powiedziała Janina, kładąc kilka sztuk pieniędzy na rękę gospodyni.

(C. d. n.)

bór prezydenta jest także jednym z epizodów walki stronnictw.

Tak zresztą było zawsze od założenia trzeciej rzeczypospolitej francuskiej.

Pierwszym prezydentem był Thiers proklamowany 16 lutego 1871 przez zgromadzenie narodowe, złożone w znacznej większości z monarchistów; tylko ci monarchiści nie mogli się zgodzić co do dynastji, którą należy osadzić na tronie. Jedni chcieli Napoleona, inni hr. Chambord inni wreszcie hr. Paryża, głowę rodziny orelańskiej. Nie mogąc zgodzić się na monarchę, lata potem obalili, gdy okazał się zbyt republi-lata potem obalili; gdy okazał się zbyt republikańskim.

Na miejsce Thiersa wybrano marszałka Mac-Mahona, zdecydowanego monarchistę.

Ten jednak zdołał się utrzymać tylko do roku 1876 i ustąpił, gdy mu Gambetta rzucił słynny frazes: „Poddać się lub odejść“.

Dnia 30 stycznia 1879 wybrano prezydentem republiki 503 głosami Juljusza Grevy, którego mandat został później odnowiony na nowych 6 lat.

Ale Grevy lubił zanadto pieniądze i miał zięcia, słynnego Wilsona, który handlował orderami. Ta sprawa tak go skompromitowała, że musiał ustąpić przed upływem okresu wyznaczonego przez konstytucję a jego następcą został Sadi — Carnot, wybrany przeciwko Juljuszowi Ferry.

Carnota zamordował w 1894 roku anarchista włoski poczem najwyższą godność państwa powierzono Casimirowi Perier, który jednak już po 6 miesiącach abdykował...

Prezydentem został Feliks Faure, który odbył głośną podróż do Petersburga i umarł nagle 16 lutego 1899 roku.

Pan Loubet wybrany w dwa dni potem 483 głosami przeciwko 279, rządzi dotychczas republikańską Francyą.

Mandat jego gaśnie dopiero w połowie lutego ale konstytucya przepisuje, aby nowy prezydent był wybrany na miesiąc przed ustąpieniem dawnego.

Głównymi kandydatami są obecnie: Fallieres, prezydent senatu, — i Doumer, prezydent izby poselskiej.

Fallieres'a popierają radykaliści i socyaliści. Jest on także kandydatem żydów, którzy robią mu bardzo hałaśliwą reklamę w swojej prasie. Zwłaszcza „Neue freie Presse“ gwałtownie występuje za nim, zwalczając namiętnie Doumera.

Ten ostatni człowiek w sile wieku, wybitny polityk, ma za sobą wszystkie stronnictwa umiarkowane, — szanse jednak Fallieresa są większe, bo radykalizm ma obecnie przewagę w parlamencie.

Wyboru prezydenta republiki dokonywają jak wiadomo, obie izby połączone, a miejscem wyboru jest Wersal.

Oprócz wymienionych, możliwymi są jeszcze kandydatury: Loubeta, Deshanela i Ribota.

Być także może, że w ostatniej chwili wyłoni się jakaś niespodziewana kandydatura, która pogodzi wszystkich rywali zwyciężając ich....

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 16 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. We środę Antoniego opata wyznawcy; we czwartek Katedry św. Piotra w Rzymie, Pryski panny; w piątek Ferdynanda wyznawcy; Henryka biskupa męczennika i Kanuta.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca we środę o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 7; długość dnia godzin 8 minut 34.

Młody złodziej. Policja przyaresztowała wczoraj wieczór 15 letniego Karola Porębskiego, znanego już pod telegrafem. Porębski odkryty został przez p. M. Ogieńskiego, jak się skrył w bramie domu pod l. 24 przy ulicy Karmelickiej, podejrzany o zamiar kradzieży zwłaszcza, że w nocy z 11 na 12 grudnia nieznany sprawca wytrychem dostał się do sklepu p. Ogieńskiego i nakradł rodzenków, migdałów i różnego rodzaju towarów kolonjalnych na kwotę około 100 koron. Przy Porębskim znaleziono wytrychy, klucz kawałek ułamanej kłódki, świecę i zapałki.

O samobójstwie Mieczysława Loewela dowiadujemy się następujących szczegółów: L. jako akademik, przyjętym został na djetarjusza magistratu jeszcze za prezydenta p. Friedleina. Przydzielony do wydziału skarbowego miał z początku powierzone referaty obcych należytości i podatków, potem część podatków krakowskich. Za to, że opuścił jakąś należytość egzekucyjną w kwocie 29 koron, otrzymał wymówkę od naczelnika, sekretarza Mag. p. Podobińskiego, co go tak rozdrażniło, że sam się podał o uwolnienie i rzeczywiście 1 stycznia magistrat opuścił. Sprawa sprzeniewierzenia kwoty 4209 koron pani Grocholskiej przedstawia się następująco: Pani Grocholska, która zamieszkiwała w Krakowie, mając opłacić podatek z swojej posiadłości pod Tarnopolem, udała się dnia 4 grudnia do Loewla o poradę, jak ma postąpić, jeżeli by rządca jej nie zapłacił podatku na miejscu. Loewel powiedział jej, aby pieniądze na podatek złożyła w depozycie w Magistracie, który płacić będzie jej 5 proc. Ponieważ p. Grocholska już nieraz na ręce Loewla składała pewne kwoty do depozytu w Magistracie, od których L. płacił jej pewien procent, więc i tym razem na jego ręce złożyła kwotę 2600 koron. Loewel bowiem poszedłszy z panią G. do kasy i porozmawiawszy tam chwilę z którymś z urzędników oświadczył jej, że już za późno do przyjęcia depozytu, ale on gotów, to sam załatwić. Odebrał więc pieniądze, na które wręczył pani Grocholskiej fałszywy kwit o tem jednak pani G. przekonała się dopiero w tych dniach, gdy zgłosiła się po odbiór swoich pieniędzy.

W jaki sposób Loewel przyszedł do dalszej kwoty, nie ma na razie wyjaśnienia.

U samobójcy znaleziono 98 koron i 59 hal. z kwoty przeszło 4209 koron. Taką ogółem sumą rozporządzał Loewel, oprócz bowiem sprzeniewierzonych 4.209 kor. wygrał w loterję, jak sam przyznał kwotę 600 koron. Pieniądze te jak to już zaznaczyliśmy, po większej części utracił w uprawianej namiętnie grze na loterji, której też padł ofiarą. Nadto zabrano u niego sztylet i 2 rewolwery, z których jeden miał przy sobie.

† **Anulka Odrowąż - Pieniążkówna** uczennica wydziałowej szkoły im. Mickiewicza, córka prof. Czesława Pieniążka zmarła w 13 roku życia dnia 15 bm. po krótkiej a ciężkiej chorobie.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 17 bm. z ul. Zwierzynieckiej L. 7 o godzinie 3 po południu.

Z Cieszanowa. (Towarzystwo Szkoły Ludowej. — Budowa Sokolni). Nasz korespondent pisze: Cieszanów jako miasto powiatowe na północno wschodnich kresach blisko granicy Królestwa, ma obowiązek budzenia ducha narodowego w tutejszej okolicy, a to tem większy, iż powiat nasz ma ludność mięszaną polską i ruską a wiadomo nam dobrze, z jaką łatwością mniejszość polska w gminach ruskich wynarodowieniu podpada. Inteligencja cieszanowska zrozumiała należycie swoje zadanie i wywiązuje się z niego gorliwie, czego dowodem rozwój pomyślny tutejszych towarzystw.

W dniu 14 bm. miało miejsce Walne zgromadzenie Koła T. S. L. sprawozdanie roczne wykazało w dochodach 873 k. 33 hal. w rozchodach 742 k. 15 hal. Czysty majątek Koła w gotówce wynosi 131 k. 18 hal. Biblioteka obejmuje 496 dzieł wyborowych. Korzystało z niej licznie mieszczaństwo tutejsze. W Czytelni co tydzień urządza się pogadanki z zakresu dziejów narodowych i gospodarstwa dla licznie zgromadzającej się publiczności. Dla analfabetów urządziła kurs pani rejentowa Glazarewiczowa, za co zgromadzeni wyrazili jej gorące uznanie. Na rok bieżący przewodniczącym wybrany został rejent p. Glazarewicz Marjan, będący dotąd duszą Koła i nie szczędzący trudów i podatków dla rozwoju tegoż; zastępczynią przewodniczącego — pani Glazarewiczowa. Do wydziału weszli pp. Heyde, Gajerski, Rzeszowski, Meissner.

Również pomyślnie rozwija się Sokół, który w roku bieżącym rozpoczyna budowę własnego gmachu. Dzięki zabiegom Zarządu otrzymał on od posła na Sejm p. Gnoińskiego 25.000, bar. Watmanna 30.000 a od p. Skoraszewskiego 10 tysięcy sztuk cegły, po części z dowozem na plac budowy, podarowany przez gminę. Plany wygotowane, materjał już w części na miejscu, a z nadejściem wiosny roboty pójdą szybko; tak aby w jesieni Sokół już we własnym mieścił się budynku.

PP. starostowie Chrząszczewscy od lat kilku zajęli się zbieraniem funduszu na bardzo tutaj potrzebną ochronkę dla dzieci, na którą dzięki zabiegom pani starościny zebrał się fundusz kilkutysięczny. Na pomnożenie go odbędzie się dnia 3 lutego uroczysty wieczorek, poczem odegrają amatorzy sztukę „Na wędkę“ Część biletów już rozsprzedana i jest pewna nadzieja, że wieczorek ten suty przyniesie dochód. Część dochodu przeznaczona będzie dla Głodnych warszawian.

Z Niepołomic piszą do nas: Piękny czyn mamy do zanotowania. Dnia 10 bm. wybuchł tu w nocy w jednej z chat gwałtowny pożar. Mieszkający w tym domu przeszło 80-cioletni żyd, nazwiskiem A. Paperle, chciał uratować swe mienie i nie zważając na niebezpieczeństwo i na ogarniający go zewsząd ogień, siedział wśród płomieni zajęty zbieraniem pochowanych pieniędzy i innych rzeczy, mających jakąś wartość. Wobec wzmagającego się pożaru, Paperle znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie, którego może nawet nie uświadamiał sobie i byłby niechybnie zginął w płomieniach tembardziej,, że ratunek był bardzo utrudniony. W krytycznym jednakże momencie wikarjusz tutejszy ks. Józef Batko przy pomocy praktykanta podatkowego z Niepołowic p. K. Huberenki dostał się do płonącego domu i wyciągnął stamtąd już poparzonego starca przyczem i sam ucierpiał trochę. — Rzadki to a tak piękny przykład miłości bliźniego.

Uroczysty obchód „Opłatka“ odbył się w tutejszym Sokole dnia 8 bm. a w straży pożarnej dnia 15 bm. Obie uroczystości odbyli się przy licznym udziale członków.

Z Tarnowa (Wiadomości dyecezjalne). — Z rady miejskiej. Z tow. literackiego, Powszechne wykłady uniwersyteckie.)

Ks. Leon Tarsiński proboszcz w Grybow otrzymał odznakę z prawem noszenia Rokiet Mantolety. Ks. Franciszek Mucha przeniesion z Jurkowa do Rzochowa, Ks. Franciszek Guwiński z Rzochowa do Wadowic górnych.

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 11 bm pomiędzy innemi sprawami debatowała nad tem czy w obec niedoboru, jakie stale pokazuje prowadzenie jatek miejskich, dalej je prowadzić czy też zwinąć. Po ożywionej dyskusji postanowiono utrzymać jatki miejskie jeszcze jeden miesiąc w charakterze regulatora cen mięsa. Za prowadzenie tego tak kosztownego dla miasta przedsiębiorstwa, przyznano adjunktowi policji p. Holländrowi za jego czynności nadobowiązkowe kwotę 60 koron miesięcznie.

Dalszym punktem obrad był wybór jednego członka do kasy oszczędności miasta Tarnow. Powtórzyła się znowu stara historja wyborcza celem odroczenia wyboru aż do porozumienia si ostatecznego: w urnie na 27 głosujących znalazło się 29 kartek.

Sobótka w Tow. literackiem Im. A. Mickiewicza, na temat malarstwo weneckie w epoc odrodzenia wygłoszona przez prof. dra Włodzimierza Lenkiewicza, przedstawiła wyczerpując wszystkich mistrzów malarstwa ówczesneg Szkoda tylko, że tym razem zebrało się niewiel słuchaczy.

Program powszechnych wykładów uniwersyteckich obejmuje: dnia 21 bm. odczyt asystenta uniw. Jagiell. dra Wacława Tokarza na temat: „Prusy wobec powstania styczniowego **dnia 4 lutego odczyt prof. Jana Magiery na temat „Rozwój języka polskiego“; dnia 18 lutego** odczyt St. Kutrzeby: „O czarach w Polsce“.

Kroniczka lwowska. (Od nasz. koresp.) W tutejszem biurze egzekucyjnem miejskiem wykryto defraudacyę, na szczęście niezbyt znaczną, gdyż wynosi ona, jak dotąd stwierdzono około 2000 kor. Nieporządki w biurze egzekucyjnem znane miały być od dłuższego już czasu, lecz tuszowano tę sprawę. Po śmierci jednego z urzędników nie dało się już dłużej ukrywać defraudacyi, więc uczynioną za nią odpowiedzialnym nieboszczyka, który pono używał w magistracie opinii prawego człowieka. Prawdopodobnie wdroży prezydyum magistratu jakieś śledztwo i przeprowadzi szkontrum. Na razie naczelnik kancelary egzekucyjnej przeniesiony został do innego biura.

Onegdaj wieczorem odebrał sobie życie, wystrzałem z rewolweru, asystent kliniki położ[illegible]czej prof. Marsa, dr. Tadeusz Czaplicki. Dr. Czaplicki liczył lat 30. Cierpiał on na ciężką gruźlicę płuc. Rozstrój nerwowy i rozpacz z powod nieuleczalnej choroby popchnęły młodego lekarz do samobójstwa.

Od niedawna zaczął wychodzić tutaj now tygodnik „*Wolne Słowo*“, który podaje w niedziel nym numerze bardzo trafną, wierszowaną charakterystykę obecnych stosunków p. t. „Wolnoś słowa“:

„Pan Głąbiński chciał gadać, zebrali się w sali
I wrzawy narobili i gadać nie dali.
Kto taki?... ci co zawsze krzyczą: „Wolno słowa!“
Och, od takiej wolności niech nas Bóg uchow

Raut artystyczny w Związku naukowo-literackim na cześć p. Henryka Opieńskiego powiódł się znakomicie. P. Opieński wygłosił prelekcję o lutniście Bekwarku, poczem p. Głowacki wykonał fantazyę Bekwarka, transponowaną na fortepian, illustrując w ten sposób ciekawy odczyt p. Opieńskiego. Następnie odśpiewane zost cztery pieśni kompozycyi p. Opieńskiego na ten i odegrany został kwartet smyczkowy tegoż kompozytora. Śpiewała też trzy pieśni p. Opieńskiego p. Wanda Chulaska. W ogóle p. Opieński d

znał jak najlepszego przyjęcia we Lwowie.

Klaudja Majewska, aresztowana pod zarzutem wyłudzania od swego kochanka pieniędzy przez dwukrotne udawanie macierzyństwa i dwukrotne podstawianie obcych dzieci za własne, przyznała się podczas przesłuchania u sędziego śledczego do jednego tylko oszustwa z nowonarodzonem dzieckiem, drugiemu zaś podobnego rodzaju faktowi stanowczo zaprzecza. Oszustwo swoje usprawiedliwia tem, że Fenkner stawał się dla niej coraz bardziej oziębłym, więc chciała wzmocnić łączące ich węzły w ten sposób za poradą akuszerki Petrysowej. Tymczasem Petrysowa twierdzi, że to Majewska sama plan obmyśliła, chełpiąc się, że w ten sposób przyjdzie do majątku. Dziecko zdobyła Majewska — jak sama zeznała — od pewnej kobiety ze Stanisławowa, a to za pośrednictwem anonsów, zamieszczonych w *Słowie Polskiem* i *Wieku Nowym*.

Kronika warszawska.

Rozpędzony wiec. W niedzielę około 1-ej pop. 50 robotników zebrało się około fabryki Bormana i Szwedego przy ulicy Srebrnej na rogu Towarowej w zamiarze odbycia wiecu w tej fabryce. Nadeszła jednak policja i wojsko, które natarło na robotników, a policja dobyła szabel. Rezultatem tego było: ciężkie zranienie w piersi i czoło Jana Plebana, lakiernika lat 32, bagnetem, oraz Kajetana Mikulskiego, lat 51, kotlarza, szablą w lewą rękę, dwóch zaś innych: R. S., heblarza. lat 46, zraniono lżej w głowę bagnetem, i J. B., kowala, 35, zraniono w ucho kolbą. Kilku robotników aresztowano, reoszta się rozproszyła.

Tępienie policji. W niedzielę wieczorem do policjantów posterunkowych, Somowa i Kopca obchodzących swoje rewiry, na rogu ul. Furmańskiej, w pobliżu Sowiej, niewiadomi ludzie zaczęli strzelać z rewolwerów z różnych stron. W tym ogniu krzyżowym Somow padł trupem na miejscu. a Kopiec ranny w szyję, wpadł do sklepu i tam się schował. Napastnicy, strzelając do policjantów, trofili przypadkowo w jednego ze swoich, którego zabrali i pobiegli w ul. Furmańską. Na rogu ul. Karowej zatrzymali dorożkerza, wiozącego jakieś damy, i wysadziwszy jadące, wnieśli rannego i kazali dorożkarzowi jechać na ul. Czerniakowską. W drodze rannemu zrobiło się gorzej (miał on ranę w piersi) i około alei Jerozolimskiej na Solcu ranny ten umarł. Wówczas koledzy jego, zabrawszy zmarłemu rewolwer, kazali dorożkarzowi zawieść trupa do szpitala Czerwonego Krzyża, a sami zniknęli. W ubraniu zabitego znaleziono 7 ładunków rewolwerowych.

Rewizja w szkole. W dniu 19 bm. w Filharmonii ma się odbyć koncert, zorganizowany przez uczniów gimnazjum p. Tadeusza Sierzputowskiego (im. Kościuszki) z przeznaczeniem dochodu na wpisy. Celem omówienia tego koncertu i rozebrania pomiędzy sobą biletów do rozprzedania w kołach znajomych uczniowie zebrali się w niedzielę w gmachu szkolnym.

Tymczasem wojsko obstawiło wszystkie wejścia, prowadzące do gimnazjum, a do sali, w której zgromadzili się uczniowie, wkroczyli: komisarz cyrkułowy ze swoim pomocnikiem, kilku rewirowych, policjanci, oraz żołnierze. Rozkazano uczniom podnieść ręce do góry i stali oni w tej pozycji blisko godzinę, podczas trwania drobiazgowej rewizji osobistej, dokonywanej przez żołnierzy. Rewidowano tak szczegółowo, iż wielu uczniom kładziono ręce w cholewki od kamaszy. W niektórych kieszeniach znaleziono scyzoryki, które skonfiskowano(!)

Jeden z uczniów miał w kieszeni notesik(!) z orłem polskim, który również skonfiskowano.

Po skończeniu rewizji przybyli z siłą zbrojną urzędnicy cywilni, spisywali protokół i notowali nazwiska wszystkich uczniów.

Kilkunastu uczniów, którzy jeszcze nie opłacili całych wpisów i dlatego nie posiadają matrykuł, chciano zabrać do cyrkułu, interwencja jednak na czas przybyłego właściciela szkoły uratowała ich od tej ewentualności.

Zbrodnicza napaść. W sobotę na ul. Żórawiej kilku ludzi, uzbrojonych w żelazne drągi, napadło w bramie na powracającego na obiad z biura p. Kucia, b. delegata pracowników kolei warszawsko-wied. Pan K. był w towarzystwie p. Jóźwińskiego. Napastnicy powalili i obezwładnili p. J., a p. K. powaliwszy również, poranili żelaznemi prętami i kastetami w głowę, przyprawiając go o utratę przytomności. Zwierzęcy ten napad jest tem ohydniejszy, że p. K. jest właściwie kaleką, bowiem nie ma jednej nogi. Pan Kuć podczas październikowego strejku kolei warsz.-wied. gorąco przemawiał na wiecach za jego utrzymaniem, za co następnie został przez władze rosyjskie aresztowny. Obecnie jednak występował energicznie przeciw ponow nemu bezcelowemu strejkowi, czem naraził się bandzie zawodowych strejkowców, która widocznie dokonała tak nikczemnego napadu.

Polska korespondencya urzędowa. Jak donoszą pisma miejscowe do różnych instytucyi rządowych Warszawy przychodzą często od wójtów gmin korespondencye, zredagowane w języku polskim. Niektóre instytucye spisują w tym wypadku odpowiedni protokół i przesyłają właściwemu gubernatorowi do rozpatrzenia.

Z sali sądowej.

Nasze sprawozdanie z procesu p. Matejki, uzupełniamy dziś kilku szczegółami.

Obwiniony podał, że polowania oficerów odbywały się często w różnych porach; delegat namiestnictwa p. Fedorowicz tłumaczył, że nie może przeciwdziałać polowaniom oficerskim, gdyż to jest zgodne z duchem wojskowym. Co do samego zajścia obwiniony obstaje przytem, że nie składał się do strzału do oficera i strzelba sama wypaliła. Świadek ks. Ludwik *Windischgraetz* po niemiecku opowiada szczegóły zajścia z p. Matejko wyjaśniając, że odległość między nim a Matejką wynosiła 40 do 50 kroków w chwili, kiedy padł strzał, który mu przebił czapkę. — Gdym tę czapkę pokazał p. Matejce ten odpowiedział; Bardzo dobrze!

Świadek porucznik Grünberger obecny na polowaniu opowiada podobno jak świadek poprzedni a na żądanie przewodniczącego bierze do ręki strzelbę leżącą na stole i pokazuje, w jaki sposób Matejko złożył się i strzelił do Windisch graetza. Odległość wynosiła 60 do 70 kroków. Trzeci świadek porucznik Rumler zeznaje podobnież, podporucznik dragonów hr. Hompesch także utrzymuje, że p Matejko mierzył ze strzelby. Czy padły dwa strzały, czy tylko jeden, te go sobie nie może uprzytomnić.

Dowódca 13 p. p. pułkownik Rataj jako uczestnik polowania podaje te same szczegóły co poprzedni świadkowie.

P. Lebenstein razem z p. Matejką był na polach batowickich; zobaczył wyjeżdżających z wąwozu oficerów. Matejko ich wstrzymał z prośbą, aby przez pola nie przejeżdżali ale prośba została przyjęta śmiechem i kalwakata pojechała dalej. Ostatni jadący zatrzymał się nieco, rozmawiał z konia, poczem odjechał za innemi, w tej chwili padł strzał a świadek wtedy zauważył, że Matejko trzymał strzelbę w lewym ręku w kierunku poziomym. Według jego mniemania odległość pomiędzy p. M. a grupą oficerów wynosiła 150 do 200 kroków, Szczepan Baran wyrobnik z Batowic twierdzi, że towarzyst wo jechało przez pole z takim impetem, że oficerowie całemi siłami musieli konie trzymać. słyszał strzał, ale kto strzelił i do kogo, tego nie wie.

Po przesłuchaniu świadków i po złożeniu orzeczenia przez rzeczoznawców technicznych i lekarskich, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem prokurator starał się uzasadnić swoje oskarżenie.

Obrońca dr. Lewicki przypomniał na wstępie, że kiedy w roku 1880 monarcha cesarz Franciszek Józef odwiedził wielkiego mistrza Jana Matejkę w jego domu przy ulicy Florjańskiej, przypadkiem w pobliżu nóg cesarza upadł mały chłopczyk, wówczas monarcha podniósł chłopczyka i dał mu srebrną bombonierkę z cukierkami. Owym chłopczykiem był właśnie dzisiejszy p. Jerzy Matejko, pracujący spokojnie na swojej ojczystej ziemi, a siedzący dziś na ławie oskarżonych, obwiniony o zbrodnię, a broniący jedynie swoich praw. Następnie dowodził dr. Lewicki, że p. Matejko podczas znanego zajścia upominał się tylko o swoje prawa, gdyż polowanie „par force" na naszych polach jest wykroczeniem przeciw ustawie o polowaniu.

Polowania takie wyrządzają szkodę rolnikom, i p. Matejko był zupełnie w swojem prawie gdy nakazywał tratowania roli. Strzał padł bez rozmysłu, a p. Matejko z pewnością nie celował w stronę oficerów. Winy jego nie stwierdzono, zatem należy go uwolnić.

Rezultat rozprawy podaliśmy onegdaj.

ZE ŚWIATA

Następca prof. Nothnagla. Po długich debatach zdecydowano się w kołach uniwersyteckich wiedeńskich na wybór dwóch kandydatów na katedrę chorób wewnętrznych, wakującą po śmierci radcy dworu Nothnagla. Kandydatami tymi są: rodak nasz prof. Minkowski z Gryfii i prof. Noorden z Frankfurtu n. Menem. W bieżącym roku wakować będą cztery poważne katedry medycyny wewnętrznej a mianowicie: po prof. Leydenie i Senatorze w Berlinie, po pro fesorze Erl w Heidelberdze i Bäumlerze z Fryburga w Bryzgowii. Za najpoważniejszego kan dydata na wiedeńską katedrę, o której nawiasem mówiąc nie bardzo się uczeni ubiegają z powodu nieodpowiedniego urządzenia klinik, uważany jest prof. Minkowski, liczący 48 lat wieku. Był on asystentem Naunyns'a w Strassburgu. profesorem tamże, dyrektorem szpitala w Kolonii, obecnie zaś prowadzi klinikę chorób wewnętrznych w Gryfii. Prof. Minkowski ma być jednym z najwybitniejszych dyagnostów współczesnych w chorobach wewnętrznych, zwłaszcza wymiany materji i znany jest jako autor kapitalnych dzieł o chorobie cukrowej.

Ofiary rewolucyi rosyjskiej. Na podstawie urzędowych danych, „Rusk. List." oblicza, że podczas strejku grudniowego i powstania zbrojnego zabitych zostało w całem państwie około 2.000 osób ranionych zaś 8.000; jeśli dodać do tego 5000 zabitych i rannych podczas zeszłorocznych rozruchów styczniowych i wreszcie w innych mniejszych rozruchach to otrzymamy za rok 1905 ogólną sumę ofiar 20.000 ludzi.

Wybraniec Fortuny. Zamieszkały w Neapolu kupiec Hetzel wygrał w ubiegłą sobotę na cztery numera, postawione na loteryi liczbowej 400.000 lirów. Włoska Fortuna jest widocznie łaskawszą dla swych hołdowników — niż tutejsza.

Ostatni raport. W Temeszwarze zdarzył się w dn. 14 bm. następujący wypadek nagłej śmierci: Kapitan 39 pp., Hetzler, wysłuchawszy raportu swej kompanii, odwrócił się, aby pójść do domu, lecz padł w tej chwili martwy na ziemię. Przyczyną śmierci był udar mózgowy.

Popłoch wojenny. „Köln. Volsk Ztg." w nr. 10 podaje wiadomość, że w Alzacji i Lotaryngji tak uporczywie krążą pogłoski wojenne, że ludność wycofuje na gwałt depozyta swoje z kas pożyczkowych i banków, robi zapasy żywności a w całym handlu zastój zupełny. „Lothring Volksstimme", wychodząca w Metzu, donosi, że i z drugiej strony granicy Francuzi przez bank w Metzu znaczne sumy wysyłają do Anglii. Nawet i w kołach bardzo poważnych mówią tam głośno o wojnie.

Zazdrosny Marokańczyk. Przed paru miesiącami przybył do Paryża kupiec marokański Mohamed ben Fema, który przywiózł ze sobą trzy marokańskie piękności i służącą: Najawszy mieszkanie w „quartier latin" Marokańczyk nie wyprowadzał nigdy stamtąd swoich dam ha remowych i ukazywał się na ulicy tylko w towarzystwie służącej Fatme. — Pewnego dnia musiał jednak wyjechać za interesami i nakazał surowo swym żonom i służącej, aby z pokoju nie wychodziły. Damy nie usłuchały natural nie tego nakazu i wychodziły codziennie na spacer w towarzystwie służącej. Dowiedziawszy się o tem po powrocie, Mohamed srodze się rozgniewał i zakupiwszy olbrzymią klatkę, zamknął w niej za karę wszystkie cztery niewiasty. W kilka dni później usłyszano przeraźliwe krzyki w mieszkaniu Mohameda,a gdy sąsiedzi wpadli do pokoju, ujrzeli wszystkie kobiety w klatce a Mohameda wywijającego krzywą szablą nad ich głowami. Okazało się że zazdrosny Marokańczyk postradał zmysły i musiano go odwieść do szpitala. Kiedy czyniono kobietom wyrzuty, że pozwoliły na takie obchodzenie się ze sobą w kraju cywilizowanym, odpowiedziały jednogłośnie: „taka była wola naszego pana i władcy!"

Śmierć sławnego nurka. W Spezii zmarł po długiej chorobie znany nurek cavaliere Giacomo

Serra, który wraz z braćmi swymi Fortunatem i Antoniem wydobył z dna morskiego niezliczone skarby. W r. 1889, gdy przy wydobywaniu, około Malty zatopionego statku wojennego nie mogli dać sobie rady angielscy i francuscy nurkowie, wezwano braci Serra, którzy w krótkim stosunkowo czasie wydobyli z morza nietylko ol brzymią kasę pancernika, ale też i najważniejsze części konstrukcyjne statku, za te usługi otrzymali półtora miliona marek. Odtąd powierzano im różne tego rodzaju czynności to też do robili się bajecznego na stosunki włoskie majątku. Król Humbert obdarzył w jednym i tym samym dniu wszystkich trzech braci orderem korony włoskiej. Żyjący jeszcze Antonio Serra prowadzi dalej lukratywne przedsiębiorstwo.

TELEGRAMY.

Pod kołami pociągu.

Lwów 15 stycznia. ze Lwowa telefonują nam, że w Buczaczu konduktor M. Duda dostał się w niedzielę, przy przesuwaniu wagonów, pod koła wozu ciężarowego. Doznał on zgruchotania lewej ręki i odniósł ranę na czole. — Lekarz kol. radca ces. dr. Krzyżanowski odwiózł chorego do szpitala w Stanisławowie.

Konferencya marokańska.

Algeziras 16 stycznia. Z wielu stron zapewniają, że na konferencyi jedno z mocarstw zgłosi wniosek, aby obrady zagajono oświadczeniem co do ustanowienia zasady „otwartych drzwi" w Marokko, bo wszystkie mocarstwa zastąpione na konferencyi, mają w Marokku interesy handlowe. Oświadczenie zasady „otwartych drzwi", z pewnością wszystkich zadowoli Zdaje się potwierdzać, że Niemcy zrzekły się postawienia wniosku o podział Marokka na strefy w celu wykonywania nadzoru policyjnego, albowiem wniosek ten nie miałby widoków przejścia. Zdaje się, że Niemcy sprzeciwią się wnioskowi, któryby dążył do objęcia władzy w Marokku przez Francyę lub przez nich samych. Sądzę, że Niemcy mają zamiar zgłosić wniosek o neutralność Marokka. Wniosek ten jednak nie ma widoków przyjęcia, bo mocarstwa mające interesy na morzu Śródziemnem, zwłaszcza Francya, sprzeciwiłyby się mu. U wszystkich delegatów, znających stosunki marokańskie panuje jednomyślne przekonanie, że przez konferencyę bez względu na jej wynik, sytuacya się polepszy. W Marokko konferencya wywołała niezadowolenie, bo Marokańczycy są niezadowoleni, że mocarstwa mieszają się do ich spraw.

Algeziras 16 stycznia. Pierwsze posiedzenie konferencyi marokańskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 3-ciej popołudniu.

Madryt 16 stycznia. Omawiając konferencyę w Algeziras „Heraldo" oświadcza, że solidarność partyi socjalistycznych (?) Niemiec, Anglii i Francyi najlepszą jest gwarancyą pokoju.

Waszyngton 16 stycznia. W senacie senator Bakon zaprotestował przeciw udziałowi Ameryki w konferencyi marokańskiej, bo uważa to za niepotrzebne.

Wybory w Anglii.

Londyn 16 stycznia. Do wczoraj godz. 11 wieczorem wybrano 78 deputowanych liberalnych, wliczając w to zastępców robotniczych oraz 24 unionistów. — Partya ministeryalna zyskała 42 mandatów.

Londyn 16 stycznia. Wybory do izby niższej dały dotąd następujący rezultat: Wybrano 99 liberatów, w tem 14 członków partyi robotniczej i 29 unionistów. Ministeryalni kandydaci zdobyli dotąd 50 mandatów, robotnicy 11. Były minister Long przepadł w Bristolu.

Zaprzeczenie Wittego.

Petersburg 16 stycznia. (Pet. aj. tel.) Kilka dzienników przypisało prezydentowi ministrów słowa, z których wynikałoby, że manifest z dnia 30 października nie wprowadził żadnej poważnej zmiany, do ustroju rządu w Rosyi, oraz, że zapowiedziane w manifeście swobody i przyznane dumie prawa nie mają być w zupełności przeprowadzone, a samodzierżawie, jak istniało przed manifestem, ma także i nadal istnieć po zebraniu się dumy. Tego rodzaju doniesienia dziennikarskie są zupełnie fałszywe i nie byłoby potrzeby zaprzeczać im, gdyby nie fakt, że bardzo je rozpowszechnione. Że hr. Wit te nie mógł powiedzieć tego, wynika stąd, że mówiąc coś podobnego ściągnąłby na siebie podejrzenie, że wątpi w niezachwianą wolę cara. Tego rodzaju wątpliwość jest wykluczoną u każdego wiernego poddanego a tem bardziej u prezydenta ministrów.

(Patrz artykuł dzisiejszy.)

Wrzenie w Rosyi.

Petersburg 16 stycznia. (Pet. a. t.) Rada ministeryalna postanowiła, że wyższe zakłady naukowe, których działalność obecnie jest zawieszoną, mają być zamknięte także podczas drugiego półrocza r. szk. 1905 i 6. W razie gdyby kierownictwa odnośnych zakładów oświadczyły się za wznowieniem nauki, decyzya odnośna po wziętą ma być przez radę ministeryalną.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 16 stycznia. „Bud. Hirlap" donosi o akcyi pojednawczej Weckerlego, że przy wódzcy opozycyi uważają jego projekt za niemożliwy do przyjęcia. „As Ujsag" uważa za możliwe, że będzie utworzone ministerstwo przejściowe.

Trzęsienie ziemi.

Mesyna 16 stycznia. Dzisiejszej nocy dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, kilka sekund trwające.

Reggio do Calabria 16 stycznia. Dziś o godzinie 1 min. 28 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi. Trwało 10 sekund. Większa część ludności w panicznym strachu zaczęła opuszczać mieszkania i miasto. Z innych miejscowości donoszą również o trzęsieniu ziemi.

Z Kaukazu.

Tyflis 16 stycznia.Armeńskie kobiety z Suszy wystosowały do żony namiestnika telegraficzną prośbę o ochronę armeńczyków przeciw gwałtom Tatarów oraz przed głodem. Wzrost ruchu rewolucyjnego w okręgach Gori i Duszet w gub. tyfliskiej spowodował zawieszenie stanu wojennego w tych okręgach. — Stacje kolejowe aż do stacji Gori obsadzone są przez wojsko. Oddziały wojska wyruszyły do Michajłowa i Borszolmu. Obsadzenie ostatniej stacji było koniecznem dla zabezpieczenia dowozu drzewa dla Tyflisu. Kilka stacji zburzyli chłopi. — Tunelu Suran nie można przebyć gdyż wpuszczono do niego z obu stron lokomotywy bez obsługi. Do Kutaisu zbliża się wojsko z trzech stron.

Z Rostowa.

Rostow n. Donem 16 stycznia. Odkryto tutaj fabrykę patronów w której znaleziono cały zapas gotowych patronów i 4 bomby.

Austrja i Bułgarja.

Wiedeń 15 stycznia. „Politische Korresp." dowiaduje się z kompetentnego źródła bułgarskiego, że rząd bułgarski polecił bułgarskim władzom celnym, aby proweniencję austro-węg. traktowały na zasadzie największego udogodnienia, a to aż do dalszego rozporządzenia. Rząd bułgarski otrzymał również ze strony Austro-Węgier oświadczenie, że prowenjencja bułgarska będzie w równej mierze przez władze celne austrjackie traktowaną.

Zabicie studenta.

Petersburg 16 stycznia. (Tel. Wł.) Okuniew b. oficer dragonów, który zabił czterema wystrzałami rewolwerowymi studenta Dawidowa, w restauracyi „pod niedźwiedziem", za to iż ten oparł się o stołek kolanem podczas wykonywania hymnu „Boże caria chrani" — zranił również jakąś panią, stojącą koło Dawidowa. Okuniew o mało nie został zabity przez oburzoną publiczność próżnemi flaszkami. Stawiwszy się następnie w biurze policyi rzekł: „Zastrzeliłem łotra i nie uczuwam żadnego żalu tego powodu."

Nadesłane.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Adama Nowiny Boznańskiego odbędzie się we środę d. 17 bm. o godz. 9 w kościele OO. Kapucynów.**

Rzeczy godne zwiedzenia
W KRAKOWIE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10 w niedzielę i święta o godzinie pół do dwunastej przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 10—4 za opłatą wejścia 1 K w dnie powszednie (w poniedziałek jednak 2 kor.), w niedziele i święta po 20 hal od osoby.

Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 hal.

Dom i Muzeum Jana Matejki (Floryańska 41) otwarte codziennie od 10—4 za opł. 60hal.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w.. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—5 prócz poniedziałków. — Wstęp w niedzielę 40 h., w dnie powszednie 1 kor.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 październi ka 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
Oświęcimia przez Podgórze. Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sier- Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do ...ż stąd do Jasła, Nowego Sacza, Orłowa, Koszyc i ...apesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do ...a a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
...wowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nad- ...zia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; ...rzeworsku do Tarnobrzega.

rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
Wieliczki:

rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
...ocmyrzowa i do Mogiły

przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
...ią transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawi- Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Su- do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopa- w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz ...ost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
...odwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do ...óż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc ...udapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego ...górza, Chyrowa, Stryja.

po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Ska- ...ę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
Wieliczki:

po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
Mogiły i Kocmyrzowa

po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
...wowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do ...a i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
...otwiny

wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
...tróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sacza

wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
Wieliczki

wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
...ią transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, ...hę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach ...orlic.

wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
Kocmyrzowa

wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i nie- ...ę okrętem do Konstantynopola.

wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
Podwołoczysk i Ickan

wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
...dwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do ...ego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierun- ...ku Przeworsku: w Rzeszowie do Jasła, a stąd do ...ego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tar- ...brzega.

w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę ...ę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do ...a i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w ...ym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Kra- ...a do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sacza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

WYDZIAŁ POWIATOWY
L. 5614

W Chrzanowie dnia 8 stycznia 1906.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia posada dozorcy **drogowego** z płacą roczną 960 koron i dodatkiem 240 koron razem 1200 koron rocznie.

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci, ubiegający się o powyższą posadę mają się wykazać oprócz ogólnych warunków jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczną:

a) że posiadają elementarne wykształcenie;

b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;

c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnymi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska. 161 2

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio bądź też jeżeli kandydat zostaje w służbie za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do dnia 15 lutego 1906 r.

Prezes
A. Wodzicki.

Sekretarz
Dr Wł. Majewski.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.